

# CO SŁYCHAC

TYGODNIK, ZAWIERAJĄCY STRESZCZENIA  
KSIĄZEK I ARTYKUŁÓW, DRUKOWANYCH  
W WYDAWNICTWACH BRYT. AMERYKANS  
KICH I EWENT. INNYCH. WYDAWANY NA  
PODST. ZEZWOLENIA D-CY POLSKIEGO  
KORPUSU W SZKOCJI Z DNIA 20.IX. 40.



N.39. 20.X.41. 6<sup>o</sup>.

Lucjan Bielski

**GŁOS Z KRAJU**

czyli uwagi Polaka o ustroju przyszłej Europy

Tło — Wolność — Równość — Braterstwo — Rzeczy nowe

słowo wstępne Dominika Węgierskiego

cena 2/-

do nabycia w księgarniach M. I. KOLIN (Publishers) LTD.: LONDON: 8, New Oxford Street, W.C.1.  
PERTH: 22, King Edward Street. DUNDEE: 24a, Cowgate.*Do Czytelników Nr. Pancernego.*

Numer specjalny "Co Słysząc" poświęcony w całości broni pancernej, ukazał się z początkiem bieżącego miesiąca. Pomimo wszelkich starań nie zdołaliśmy uniknąć pewnych niedociągnięć. Oto w spisie treści na str. 868, wskutek FATALNEGO NIEDOPATRZENIA ZE STRONY REDAKCJI, nie wymieniliśmy artykułu ppor. broni panc. ZYGMUNTA NAGORSKIEGO, p.t. "BRON PANCRNA JAKO CZESKO SKŁADOWA POLSKIEJ SIŁY POWIETRZNEJ". Niedopatrzenie to jest dla nas tym bardziej przykre, że artykuł jest ciekawy i porusza problemy nowe dotychczas przez nikogo na łamach polskiej prasy nieomawiane. Zdając sobie sprawę z tego, że nie ma już sposobu naprawienia tej pomyłki, serdecznie za nią Autora przepraszamy.

REDAKCJA

*w obecnym numerze .....*

Świat pracy w III. Rzeszy - Czy W. Brytania idzie ku Socjalizmowi? Indie a wojna - Produkcja lotnicza Stanów Zjednoczonych - Czytelnicy piszą - Blackout nad Oksfordem - Włochy w wojnie - Humor - Krzyżówka.

*w następnym numerze .....*

WSPÓLCZESNA HOLANDIA - FORTYFIKACJE WOJNY NOWOCZESNEJ

*w poprzednim numerze .....*

Krzyżówka - Kanada a wojna - Dyplomacja komiwojażera - Kapitał i praca a zwycięstwo - Wojna na morzu - Wartość doświadczeń wojennych - Książki nadesłane.

## Świat pracy w III Rzeszy.



Dr. W. A. ROBSON poświęcił swą broszurę zagadnieniu pracy w Niemczech. Broszura beznamiętna i rzeczowa. Nie broni, nie krytykuje, nie atakuje. Stwierdza tylko jak się rzeczy istotnie mają. Streszczamy ją w nadziei, że Czytelników naszych zainteresuje opis warunków, w jakich szary człowiek żyje i pracuje pod panowaniem Hitlera.<sup>x/</sup>

/M.N./ Warunki, w jakich znajdują się masy pracujące, są ważne nie tylko z punktu widzenia ekonomicznego, a przez to dobrobytu ogólnego, lecz również i politycznego. Zmiany ustrojów natychmiast odhijają się w zmianach warunków mas pracujących. Ogromne przemiany, jakim ulegała praca w Niemczech, są bardzo charakterystyczne jako wskaźnik celów i zasad rządów hitlerowskich.

Przed 1933. Niemcy były jednym z najbardziej postępowych krajów, jeżeli chodzi o zorganizowany świat pracy. Ruch robotniczy zapoczątkowany został około 1860. i za wyjątkiem okresu rządów Bismarcka, związki zawodowe rosły stale do 1922., kiedy to liczba ich członków przekroczyła dziewięć milionów. Z ruchu tego powstała już w 1890. partia socjal-demokratyczna, która w wyborach r. 1914 zyskała jedną trzecią wszystkich głosów. Nawet sam Bismarck, mimo, że zwalczał ruch socjalistyczny, był założycielem niemieckiego systemu ubezpieczeń społecznych.

Praca za republiki weimarskiej. Po klęsce Niemiec w r. 1918 wydano ustawę, przyznającą związkom zawodowym prawo reprezentowania robotników przy zawieraniu umów. Ustawa ta bardzo wzmocniła pozycję tych związków. W ten sposób w r. 1922 warunki pracy ponad czternastu milionów robotników były określone przez umowy zbiorowe. W r. 1919 ustawowo ograniczono dzień roboczy do ośmiu godzin, a tydzień do czterdziestu ośmiu, pozostawiając pół soboty wolnej i wprowadzając ograniczenia przy pracy nocnej. W dziedzinie tej Niemcy za republiki weimarskiej wyprzedziły nawet Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Najważniejszą cechą postępu w organizacji pracy było jednak wprowadzenie t. zw. Rad Robotniczych ("Working Councils"), w celu zabezpieczenia wspólnych interesów pracowników przed pracodawcą. Rady Robotnicze zostały wprowadzone w r. 1920 we wszystkich

x/ LABOUR UNDER NAZI RULE - by William A. ROBSON - Oxford  
Pamphlets of World Affairs Nr. 33.

przedsiębiorstwach zatrudniających ponad dwudziestu pracowników. Członków Rad wybierali z pośród siebie pracownicy, a liczba ich wahała się od trzech do trzydziestu, zależnie od wielkości przedsiębiorstwa. Rady Robotnicze miały współpracować z pracodawcą w polepszaniu wydajności pracy, wprowadzaniu nowych jej metod; miały zapobiegać sporom, nadzorować wykonywanie umów zbiorowych, pomagać inspektorom pracy w podnoszeniu ogólnego poziomu higieny, starać się zapobiegać wypadkom przy pracy i przyczyniać się do podniesienia dobrobytu. Rady współpracowały jak najściślej ze związkami zawodowymi. Miały one prawo interwencji w razie zwolnienia pracownika przez pracodawcę i prawo odwoływania się do Sądów Pracy; mogły żądać od pracodawcy sprawozdań dotyczących płac, wydajności, zysków itp.; posiadały prawo mianowania jednego lub dwóch członków zarządu spółek akcyjnych. Rady okazały się pożyteczne i celowe, jeżeli chodzi o zabezpieczenie praw pracowników; jeżeli zaś chodzi o udział w zarządach przedsiębiorstw, to nie sprostają swemu zadaniu. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że wprowadzenie Rad było największym i najważniejszym krokiem w postępie organizacji pracy w ciągu ostatnich lat dwudziestu. x/

Drugim krokiem było założenie w r. 1926 Sądów Pracy, które w trzech instancjach rozstrzygały spory między pracownikami a pracodawcami. Oprócz nich wprowadzono specjalne Rady Rozjemcze ("Conciliation Boards" / dwojakiego rodzaju: 1) rozjemca był wyznaczony przez ministerstwo pracy, lub też 2) był wybierany z pośród czynników t. zw. nieoficjalnych. W wypadku, gdy spór nie mógł być załatwiony przez ugodę stron, rozjemca, jako delegat ministerstwa pracy, wydawał decyzję wiążącą obie strony. Taki sposób załatwiania sporów był z początku bardzo rzadki. Stopniowo jednak, w miarę upływu czasu, rząd coraz częściej zaczął zabierać głos przez swoich rozjemców. Powoduje to obniżenie siły związków zawodowych; dochodzi z czasem do tego, że nie są one w stanie żądać dla pracowników warunków lepszych od wyznaczonych przez urzędowych rozjemców. Niewątpliwie jednak na okres republiki weimarskiej przypada największy postęp w dziedzinie ochrony pracy i organizacji mas pracujących na zasadach jak najbardziej demokratycznych.

Likwidacja ruchu robotniczego. Ruch robotniczy zajął uwagę hitlerowców zaraz po ich dojściu do władzy. Hitler został kanclerzem Rzeszy w styczniu 1933 r., a już w maju hitlerowcy zajęli wszystkie budynki związków zawodowych, zaareztowali ich przywódców i skonfiskowali majątki należące do związków.

x/ Te same ustawy obowiązywały na Polskim Górnym Śląsku, gdzie do ostatniej chwili przed wojną działały Rady Zawodowe, Robotnicze i Urzędnicze i szczególnie usilnie przestrzegały stosowania umów zbiorowych. /Red./

W miesiąc później zlikwidowano partię socjal-demokratyczną. W lipcu zabroniono zakładania jakichkolwiek partii politycznych. Od tej chwili Niemcy nie posiadają już żadnej organizacji świata pracy, w naszym tego słowa znaczeniu. W styczniu 1934. hitleryzm wydaje nową ustawę o powszechnej organizacji pracy, w której zawarte są główne zasady warunków pracy w III. Rzeszy. Ustawa ta na samym początku podkreśla wspólny obowiązek zarówno pracodawcy, jak i pracowników: pracy dla dobra państwa. Właściciela przedsiębiorstwa nazywa ustawa "Führerem"; on ma decydować za swoich pracowników-wasali i dbać o ich dobrobyt, oni zaś obowiązani są do lojalności wobec niego. W przedsiębiorstwach zatrudniających co najmniej dwadzieścia osób ustawa wprowadza t.zw. Radę Mężów Zaufania /"Vertrauensrat"/.

Ta Rada składa się z kilku mężów zaufania, zależnie od wielkości przedsiębiorstwa od dwóch do dziesięciu. Mąż zaufania musi być członkiem hitlerowskiego Frontu Pracy i człowiekiem bezgranicznie oddanym państwu - innymi słowy musi być stuprocentowym hitlerowcem. Wybór mężów zaufania dokonywany jest w ten sposób, że raz do roku pracodawca ustala listę kandydatów uzgodnioną z prezesem tej komórki partii, w której skład wchodzi dane przedsiębiorstwo. Do r.1935 pracownicy mieli prawo głosowania na kandydatów im podanych, po r.1935 nawet i ten "przywilej" skasowano.

Rada Mężów Zaufania nie ma prawa decydowania w sprawach płac i godzin pracy. Ma ona natomiast zajmować się "wzmacnianiem poczucia wzajemnego zaufania" na terenie danego przedsiębiorstwa. Pracodawca nie był jednak obowiązany stosować się do zaleceń Rady. Widać więc z tego, że Rada miała być prosto zewnętrzną dekoracją, mającą zastąpić skasowane Rady Robotnicze, dekoracją bez żadnej władzy i nie będącą wcale przedstawicielstwem pracowników.

Komisarze Pracy (TREUHANDER der ARBEIT) są urzędnikami wyznaczonymi przez rząd dla wielkich okręgów przemysłowych. Zadaniem ich jest utrzymanie spokoju w zakładach przemysłowych - zadanie nietrudne do wykonania zważywszy na fakt, że strajki i lockout'y są nie do pomyślenia w hitlerowskich Niemczech. Tego rodzaju zjawiska likwidowane byłyby natychmiast przy użyciu siły zbrojnej i najcięższych represji. Komisarze dozorują działalność Rad Mężów Zaufania, warunki pracy, a przede wszystkim mają ustalać minimalne i maksymalne stawki płac; to należało dawniej do związków zawodowych.

Sądy ochrony interesu publicznego składają się z sędziów Sądu Pracy, oraz ławników wyznaczonych przez ARBEITSFRONT (Front Pracy) z pośród pracodawców i mężów zaufania poszczególnych zakładów pracy. Sądy te zajmują się ochroną interesów publicznych. Sprawy są kierowane pod ich orzecznictwo przez komisarzy

pracy. Sądy te były również raczej dekoracją zewnętrzną, a od r. 1936 nie miały już prawie żadnego znaczenia.

Likwidacja bezrobocia. Najbardziej rzucającą się w oczy cechą regimu hitlerowskiego było zlikwidowanie bezrobocia. W momencie dojścia Hitlera do władzy liczba bezrobotnych wynosiła około siedmiu milionów, w r. 1937 liczba ta spadła do pół miliona, a od tego roku daje się odczuwać w Niemczech stały brak rąk do pracy. Nikt nie neguje wielkości dzieła, dokonanego w tej dziedzinie przez regime hitlerowski. Zostało to dokonane przez całkowitą zmianę systemu gospodarczego, przez wprowadzenie najściślejszej kontroli nad cenami, zyskami, płacami, godzinami pracy, konsumpcją, wydajnością pracy, handlem zagranicznym, walutą etc. Mimo wielkości dokonanego dzieła nie można zapominać o cenie jaką zapłacono za jego zrealizowanie, a wtedy powstanie dopiero pytanie, czy cena ta nie jest wyższa od tego co za nią osiągnięto. Pierwszym krokiem było wprowadzenie na wielką skalę t. zw. "pracy zastępczej". Była to praca bez wynagrodzenia, za utrzymanie i jedzenie. W r. 1933 ministrowi skarbu przyznano kredyty w wysokości 1,000 milionów RM na zmniejszenie bezrobocia. Wprowadzono szereg prac, których głównym celem było zbrojenie się i pośrednie lub bezpośrednie przygotowywanie się do wojny. Robotnicy, zaangażowani przy tych robotach, nie byli jednak traktowani jako zawierający normalny stosunek pracy. Dostawali oni mieszkanie i utrzymanie oraz 25 RM miesięcznie w formie zasiłku na najniezbędniejsze potrzeby.

Służba pracy (ARBEITSDIENST) została wprowadzona w r. 1935. Ustawa wymaga, aby wszyscy młodzi Niemcy i Niemki przeszli sześciomiesięczną przymusową służbę pracy, pracując przy robotach o użyteczności publicznej. Po wybuchu wojny powiększono znacznie służbę pomocniczą kobiet i wszystkie kobiety niezamężne od siedemnastego do dwudziestego piątego roku życia, za wyjątkiem kilku wyłączonych kategorii, są powoływane do robót przymusowych. W r. 1934 wydano ustawę upoważniającą prezesa Biura Pośrednictwa Pracy Rzeszy do wydawania zarządzeń, zabraniających zatrudniania pracowników, nie zamieszkujących w danym okręgu, o ile okręg ten posiada duży procent swoich bezrobotnych.

Przywiązanie do ziemi. Ustawa ta upoważniała prezesa BIURA POŚREDNICTWA PRACY do wydania zarządzenia nakazującego wszystkim, którzy w danej chwili pracowali na roli, albo opuścili tą pracę w okresie ostatnich trzech lat, pozostać na roli lub do niej powrócić bez prawa szukania innego zajęcia. W rok później posunięto się jeszcze dalej i zabroniono angażowania do robót przemysłowych pracowników rolnych. Pod nazwą "pracowników rolnych" podciągnięto tych wszystkich, którzy kiedykolwiek na roli pracowali. Ponadto wydano ustawę zabraniającą sprzedawania

lub oddawania w dzierżawę gospodarstw wiejskich, regulując przejście własności ziemi tylko w drodze dziedziczenia z ojca na syna. Ustawa ta dotyczyła 5.000.000 ludzi, prowadzących 700.000 gospodarstw rolnych.

Pomoc na roli. /LANDHILFE/. Regime hitlerowski starał się zredukować bezrobocie przez osadzenie na roli bezrobotnych, którzy mieli pomagać rolnikom w pracy. Chłop otrzymywał za to pewną sumę pieniężną z funduszków ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, bezrobotny zaś miał za swoją pracę mieszkanie i utrzymanie oraz małą zapomogę. Od r. 1936 zaznacza się wzrost tempa zbrojeń, przygotowywanie wojny i w związku z tym dalsze wchłonięcie rezerwy bezrobotnych przez przymusową pracę. Pociągnęło to faktyczne zniesienie wolności mas pracujących, które niewolniczo muszą słuchać nakazów państwa i pracować tam, gdzie im to państwo każe, na warunkach jakie im samo wyznaczy.

Mobilizacja przemysłowa. W r. 1938 wydano ustawę, na mocy której każdy może być powołany do pilnych robót państwowych, bez względu na to, gdzie jest zatrudniony. Nie ma ograniczenia czasu, na jaki pracownik może być powołany, każdy może być posłany wszędzie, a państwo nie daje żadnej pomocy dla przeniesienia rodziny powołanego na nowe miejsce pracy. Warunki pracy są dyktowane przez państwo i pracownik musi je przyjąć. W lutym 1939 r. wydano ustawę na mocy której minister pracy ma prawo weta w stosunku do zaangażowania lub zwolnienia poszczególnego pracownika; w ten sposób np. robotnik niezadowolony z warunków pracy nie może sam zmienić miejsca, nie może przyjąć lepszej posady z większym wynagrodzeniem, lub przenieść się z miasta do miasta. Pracodawca zaś nie może zwolnić pracownika niedobrze pracującego. W parę miesięcy później wprowadzona została mała zmiana, która pozwalała na zakończenie stosunku pracy, o ile obie strony wyrażą na to zgodę. Inna ustawa zabrania wreszcie pracodawcom angażowania pracowników bez zgody Biura Pośrednictwa Pracy, tak, że nawet żona, pomagająca bez wynagrodzenia mężowi np. w sklepie, nie ma prawa tego robić bez zgody państwa.

Front Pracy /ARBEITSFRONT/ jest jedyną organizacją do której wolno należeć zarówno pracodawcom, jak i pracownikom. Kieruje Frontem Pracy partia narodowo-socjalistyczna. Front Pracy ma ułatwiać wzajemne stosunki pomiędzy pracodawcą a pracownikami, a dbać o dobrobyt robotników, administrować organizacją "Siła przez Radość" (Kraft durch Freude). Na fundusz Frontu Pracy składają się obowiązkowe datki członków, czyli jest to jeszcze jeden sposób ściągania podatków. Front Pracy jest organizacją, która miała zapełnić lukę, wynikłą ze zniesienia związków zawodowych, partii politycznych i innych reprezentacji robotników.

"Siła przez Radość". Organizacja ta ma na celu ułatwienie i dostarczanie rozrywek robotnikom, tak, aby oderwać ich myśli od

wszystkiego z czego mogą być niezadowoleni. Umożliwia milionom robotników udział w tanich wycieczkach, zjazdach, koncertach, igrzyskach, zawodach, organizowanych na gigantyczną skalę. Oparta na starszych o kilka lat wzorach faszystowskich (organizacja włoska "dopo lavoro") skutecznie odrywa pracowników od zastanawiania się nad ich położeniem, będącym właściwie zupełnie niewolniczą zależnością od dławiącego i pochłaniającego wszystko państwa narodowo-socjalistycznego.

Różne są poglądy na zmiany ekonomiczne wprowadzone w Niemczech hitlerowskich. Jakiegokolwiek one były, jedno jest pewne, że przez wprowadzenie owych zmian i nowych metod, znikła wolność pracy, a człowiek stał się niewolnikiem, który musi być posłuszny państwu, gdyż nie ma żadnej instytucji, która stanęłaby lub nawet mogła stanąć w jego obronie.

## *Czy w. Brytania idzie ku socjalizmowi.*

Na to pytanie próbuje odpowiedzieć G. CROWTHER w streszczonym przez nas wg WORLD DIGEST artykule. x/ Odpowiedź jego brzmi przecząco. Warto jednak posłuchać w czym autor widzi gwarancje utrzymania obecnego układu społecznego, przy jednoczesnym przewidywaniu nadejścia "rewolucji myślowej".



/T.G./ Na tle ostatnich wydarzeń wojennych, coraz ściślejszej kontroli państwa nad produkcją i prób przeciwstawienia się niemieckiemu naporowi, opinia anglo-saska poczyną się zastanawiać czy W. Brytania nie przeobraża się w państwo socjalistyczne. Cała trudność wyjaśnienia tego problemu polega na różnej interpretacji słowa socjalizm. Każda grupa społeczna, nie mówiąc już o narodach, nadaje mu inne znaczenie. Niejednokrotnie ujemne. Przeciwnicy Roosevelta w ostatniej kampanii wyborczej używali sloganu: Roosevelt nie jest niczym innym jak socjalistą.

Kwestia używania słów i różnej ich interpretacji prowadzi bardzo często do nieporozumień w dyskusjach międzynarodowych. Nie należy się zbyt dziwić, że przeciętny Amerykanin, słysząc o udziale przedstawicieli Związków Zawodowych w gabinecie brytyjskim i ich wielkich wpływach, myśli, że stało się coś radykalnego. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że ludzie ci to starzy, łagodni gentlemani, którzy chcąc podwyższenia płac pracowników, nie dają w żadnym wypadku do przemian gwałtownych. Nawet

x/ "IS BRITAIN TURNING SOCIALIST"?



Ernst Bevin, z całą jego energią i przedsiębiorczością, jest konserwatywny w swym socjalizmie.

Brytyjskie związki zawodowe spełniają obecnie rolę zajmowaną przez kościół angielski w ostatnim stuleciu. Doktryna socjalistyczna, wprowadzona w życie praktyczne, doprowadziłaby bezwątpienia do przewrotu o charakterze rewolucyjnym. Obecność liderów związków zawodowych w gabinecie zmian tych nie zwiaśtuje i ma to samo znaczenie co udział biskupów, przedstawicieli kościoła angielskiego w Izbie Lordów.

Największe niespodzianki, które może nam przynieść obecna wojna: wzmożone bombardowania, głód czy nawet klęska - to wszystko jeszcze nie daje podstaw do przypuszczenia, by istniejący system społeczny miał runąć. Więcej prawdopodobne, niemal pewne, jest natomiast rewolucjonizowanie sposobu myślenia. Wojna wprowadziła już i nadal wprowadza przewrót w brytyjskim sposobie myślenia. W czasie wojny 1914-18., olbrzymia większość Brytyjczyków chciała i oczekiwała powrotu czasów i porządku przedwojennego. Obecnie nikt nie marzy o tym: nawet najbardziej uprzywilejowani. Całe społeczeństwo brytyjskie, wszystkie jego warstwy społeczne, przesycane są samo-krytycyzmem. Nigdy przedtem w dziejach Anglii nie spotykamy tak potężnej fali krytycyzmu. Fala ta nie niesie jednak w sobie zarodków rewolucji. Wypływa ona i zwraca się w kierunku tradycji. Społeczeństwu angielskiemu obce są kontynentalne doktryny ideologiczne. Anglicy cenią swą tradycję i metody ewolucyjne, którymi dokonali znacznie więcej dobra dla ludzkości, niż wyznawcy nowoczesnych "izmów". W jakim kierunku pójdzie ta "brytyjska rewolucja myślowa"? Należy wątpić, czy w kierunku socjalistycznym. Żaden z obecnych przywódców parlamentarnych związków zawodowych nie okazuje w tym kierunku ochoty. Zmiany mogą wyjść od młodych, którzy uczą się nowego życia, pracując we wszystkich dziedzinach. Większość tych młodych zwraca się jednak w kierunku partii konserwatywnej, ściślej mówiąc w kierunku reprezentowanym przez Churchilla i Edena, a pozostającym w bezwzględnej opozycji do polityki Baldwin-Chamberlain. Mało jest podstaw do przypuszczenia, że czerwony sztandar zastąpi "Union fach", że "God save the King" ustąpi miejsca "międzynarodówce". Ale wiele programowych haseł socjalizmu wejdzie w życie jako stały dorobek powojennego społeczeństwa.

Obok prawa głosowania i narówni z prawem nietykalności będą zapewne potraktowane takie prawa, jak prawo do pracy, prawo do odpowiedniej stopy życia, mieszkania, odżywiania. I niewątpliwie w związku z tym przyjdzie znaczniejsze obciążenie warstw posiadających. Nie pójdzie się jednak w kierunku ich niszczenia, raczej starać o podniesienie innych klas społecznych do ich poziomu. W parze ze zmianami ekonomicznymi pójdzie zapewne równość w zajmowaniu stanowisk. Wojna obecna wykazała gdzie-

niegdzie brak tęgich głów. Jest to skutek specjalnego systemu szkolnego i uprzywilejowania pochodzenia, nie zaś zdolności. I w tej dziedzinie należy oczekiwać zmian: bariery reprezentowane przez "old schools tie" /krawaty starych szkół/ zostaną przełamane. Szkoły i stanowiska zostaną udostępnione talentom.

Równość społeczna i gospodarcza, głoszona przez Socjalizm, będzie urzeczywistniona przez powojenną Brytanię. Przemysł i wielki handel będą w pewnym stopniu, narzuconym nie przez doktrynę lecz przez warunki praktyczne - kontrolowane przez państwo. Zmiany w tej dziedzinie wprowadza bieżące życie; być może, że państwo będzie uzupełniało gospodarkę trustów i kontrolowało je. Przedmiotem nowego brytyjskiego porządku będzie dobro i powodzenie obywatela nie zaś gloryfikacja państwa. Zasada się ten porządek na poszanowaniu jednostki; stąd będą wypływać metody jego zaprowadzenia. Niema on nic wspólnego z ładem głoszonym przez Niemcy lub Komunistów. Udogodnienia ekonomiczne będą wprowadzane dla obywateli i przez obywateli. Ktoś może to nazywać socjalizmem. Wydaje się jednak, że właściwszym określeniem jest tu : Demokracja.

## Indie a wojna

Teatr wojny rozszerzą się stale. Na ogromnych przestrzeniach frontu wschodniego rozgrywa się jeden tylko akt wojny obecnej, której uniwersalny charakter staje się coraz wyraźniejszy. Korsarze niemieccy sięgnęli w swych wyprawach aż w pobliże Australii. Ale i na lądzie działania przesuwają się coraz bardziej ku Wschodowi. Indie są może bliższe bezpośredniego udziału w wojnie, niż to można przypuszczać. Nie bawiąc się w ryzykowne przepowiednie, warto przecież zdać sobie sprawę z roli tego olbrzymiego rezerwuaru siły ludzkiej i bogactw naturalnych w obecnym konflikcie. Przegląd taki - nie wchodzący zresztą ani w szczegóły ani w powikłania polityczne, daje niedawno opublikowana broszura Sir GEORGE DUNBAR'A p. t. "INDIA AT WAR".



Indie, ze swymi 380 milionami mieszkańców, są nieprzebraną zbiornicą rąk roboczych i mózgów do walki w obronie Impe-

rium i do pracy w zwartym wysiłku przemysłowym. Znaczenie tego sub-kontynentu - jak śmiało można je nazwać - wzmagają jeszcze kluczowe położenie strategiczne. Podobnie jak Kanada, która oddzielona Oceanem, jest jednak dość blisko metropolii, by - oprócz innych zadań - spełniać rolę głównego centrum wyszkolenia lotnictwa, tak i Indie są nie tylko silnym bastionem, stanowiącym zaplecze wysuniętych na Daleki i Bliski Wschód placówek imperialnych w Hong Kong i Singapore z jednej a Syrii, Iraku i Iranie z drugiej strony, ale dostawcą sprzętu wojennego, wyszkolonego żołnierza i różnego rodzaju zaopatrzenia.

Indie pośpieszyły z wydatną pomocą walczącej metropolii w pierwszej wojnie światowej. Obecnie ta pomoc jest wielokrotnie większa. A przecież w roku 1918. 1,250,000 Hindusów było pod bronią! Przytym rozwój gospodarczy tego kraju poszedł w ciągu ostatniego dwudziestolecia olbrzymimi krokami naprzód.

Armia Indyjska w czasach pokojowych liczy - po odliczeniu stacjonowanych w Indiach wojsk brytyjskich - 150,000 ludzi. Do tego dochodzą jeszcze oddziały terytorialne /odpowiednik naszej rezerwy - Red./ i pomocnicze w sile 21,000 Brytyjczyków i 15,600 Indian /1938 r./. Armia Indyjska ma długoletnią tradycję, sięgającą jeszcze r.1683, kiedy w Bombaju stworzono oddział 200 Radżputów, dowodzonych przez własnych oficerów, z miejscowych rodów szlacheckich. Armia ta ma wszystkie bronie i służby - i jest zorganizowana i wyposażona nawskroś nowoczesnie. A co najważniejsza Hindusi są doskonałym materiałem żołnierskim. Niektóre plemiona np. Gurkhów czy Sikhów mają długi szereg pokoleń żołnierzy. Przytym mają oni wrodzony dar dobrego obchodzenia się i opanowywania maszyn. Są urodzonymi mechanikami. To też 500,000 żołnierza, jakim dysponują Indie na stopie wojennej, stanowi - nawet przy ogromnych przestrzeniach kraju, potężne narzędzie obrony i uderzenia. Oprócz tej liczby powiększono znacznie ilość batalionów terytorialnych /rezerwowych/. Dość powiedzieć, że w tym, na długą metę zakrojonym planie dozbrojenia, wcielono pod sztandary 15,000 rekruta miesięcznie. Oczywiście równoległe szkolenie przyszłych oficerów. Proces "Indianizacji" armii indyjskiej, to jest zapewnienia jej jaknajwiększej ilości indyjskich dowódców, prowadzony jest stale i intensywnie.<sup>x/</sup>

R.I.N. - Royal Indian Navy - to nazwa królewsko-indyjskiej floty wojennej. I jej rozbudowa poszła szybko i planowo, od chwili wybuchu wojny. Przy długiej linii wybrzeża flota ma znaczenie obronne, to też powiększenie jej stanu o 200 % w ciągu pierwszego roku wojny nie było bynajmniej nadmierne.

x/ W armii indyjskiej, podobnie jak we flocie i lotnictwie, służą zarówno miejscowi, jak i Brytyjczycy.

Flota, Indyjska odziedziczyła tradycje marynarki kompanii Wschodnio-Indyjskiej, sięgające zgorą lat 300. Nosiła w ciągu wieków różne nazwy /Bombay Marine, Royal Indian Marine/ aż wreszcie w r. 1934 otrzymała białą banderę floty królewskiej. Stocznia Marynarki w Bombaju buduje mniejsze jednostki i wykonuje naprawy; szkolenie załóg i oficerów odbywa się w Bombaju i Kalkucie. Linia wybrzeża wynosi 8,000 km a reidy krążownika "EMDEN" podczas ubiegłej wojny /patrz nr 38 "Co Słyszać" uwaga do artykułu "Walka na Morzach"/ jaskrawo wykazały niebezpieczeństwo, które w wojnie obecnej wyraźnie się zbliżyło wskutek zbliżenia teatru działań.




Lotnictwo indyjskie jest najmłodszą bronią. Opiera się na założonych w 1920. liniach komunikacyjnych, które przejęte w 1929. przez "Imperial Airways" zapewniły komunikację z Londynu do Karachi w ciągu tygodnia - via Zatoka Perska. W 1930. zwycięski udział ekipy indyjskiej w locie Indie-Anglia o puchar Agi Chana - wykazał gotowość kraju do podboju powietrza. Kluby lotnicze zyskały dużą popularność i wyszkoliły jeszcze w czasach pokoju ponad 1000 pilotów. W 1932. gdy pierwsi Hindusi ukończyli szkolenie na wojskowych pilotów w szko-

le R.A.F. w Cranwell, powstała I.A.F. /Indian Air Force - Indyjskie Siły Powietrzne/ mające dzisiaj niemal całkowicie indyjski personel. W 1938. I.A.F. liczyła 16 oficerów i 400 szeregowych. Pierwszym krokiem po wybuchu wojny było zapewnienie I.A.F. - 300 nowych pilotów i 2000 mechaników. Istniejące kursy szkółą równocześnie 50 oficerów i 350 pilotów. Równoległe działa szkolenie przez Aerokluby. A trzeba dodać, że Hindusi mają duże wrodzone zdolności pilotażu. W przeglądzie indyjskich sił zbrojnych nie podobna pominąć własnych armii, utrzymywanych przez książąt i maharadzów. Wojska te, liczące w

1914. 23,000 ludzi wszystkich broni, wzięły udział w wojnie światowej odpowiednio wzmocnione i rozszerzone /26,000 żołnierza walczyło na wszystkich frontach wojny światowej. Wojsk indyjskich przeprowadono na Bliski Wschód i do Europy w tym samym czasie ok.1,000,000/. W 1938. te prywatne armie miały 45,000 żołnierza i to nowoczesnie uzbrojonego i wyszkolonego.

Takie są potencjalne możliwości zbrojnego udziału Indii w wojnie. Oczywiście szczegóły dotyczącego obecnego stanu liczebnego wojsk indyjskich nie nadają się do publikacji. Ale kampania w Libii, Iraku, Syrii a ostatnio zajęcie Iranu pozwoliły Hindusom na wykazanie dużej sprawności bojowej zarówno ludzi jak i sprzętu.

## Produkcja lotnicza U. S. A.



Położenie na froncie wschodnim jest ciężkie. Niemcy forsują za wszelką cenę sowiecką linię obrony. Jasne jest, że obustronne zużycie sprzętu pancernego i lotniczego jest, jak na przedwojenne przewidywania - olbrzymie. To też dalsze losy wojny zależą od tempa, w jakim strony wojujące potrafią zniszczyć sprzęt uzupełnić. Dla sprawy Sprzymierzonych decydujące jest ukształtowanie się wytwórczości w USA. Przewidywania w zakresie produkcji samolotów podaje brytyjski tygodnik THE AEROPLANE.

/Inż.A.J./ Postanowienie Stanów Zjednoczonych udzielenia pomocy Aliantom dla uzyskania przewagi w powietrzu oraz decyzja rozbudowy własnego lotnictwa, postawiła lotniczy przemysł amerykański przed ciężkim zadaniem. Jednak duży wysiłek organizacyjny pozwolił na uzyskanie wytwórczości w skali o jakiej trudno było marzyć rok czy dwa lata temu. Przeważna jej część idzie na pokrycie potrzeb wojennych W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji. Jak donosi "Times" 41.000 samolotów ma być dostarczonych w ciągu 14 miesięcy. Z tego 25 tysięcy ma otrzymać lotnictwo lądowe i morskie USA a 16 tysięcy W. Brytanii i jej Sprzymierzeńcy. Zamówienie to zostało uzupełnione dodatkowym na 25.600 samolotów. Jak ten program rozbudowy zostanie zrealizowany trudno jest dziś określić. W porównaniu z wytwórczością europejską produkcja lotnicza Stanów Zjednoczonych aż do końca ubiegłego roku była mała. W lip-

cu 1940. całkowita wytwórczość amerykańskiego przemysłu wynosiła tylko 500 samolotów, a w listopadzie doszła do 700. Tysiąc sztuk miesięcznie przekroczone w styczniu br., a w kwietniu osiągnięto 1500. Obecna wytwórczość powinna być wyższa.<sup>x</sup> Osiągnięcie ustalonego poziomu produkcji wymaga jednak ogromnego wysiłku, przeorganizowanie przemysłu lotniczego i rozbudowy przemysłów pomocniczych.

Opinia Stanów Zjednoczonych nie wierzy, by można było zwiększyć produkcję miesięczną 2600 samolotów przed końcem 1942 r. Jako główną trudność wymienia się produkcję glinu. Praktycznie biorąc jest ona jednoznaczna w Stanach Zjednoczonych z wytwórczością Zakładów Aluminium Company of America. Wzrosła ona z 327. milionów funtów w 1939 r. do 412 milionów funtów w 1940 r. W bieżącym roku jest oceniana na 600. do 700. milionów funtów. Ocenia się, że trudno będzie przekroczyć granicę 800 milionów funtów przy obecnej wielkości wytwórni. Zużycie glinu dla celów prywatnych zostało w drastyczny niemal sposób zmniejszone, gdyż w czerwcu zarezerwowano 95 % całej produkcji dla przemysłu wojennego. Z powodu szerokiego zastosowania glinu dla potrzeb wojennych odczuwa się ciągle jego brak. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił budowę nowych hut, które prawdopodobnie podejmą wytwórczość za 18 miesięcy. Ich roczna przepustowość wyniesie 600 milionów funtów. Zatem całkowita zdolność wytwórcza przemysłu glinowego łącznie z rozwojem istniejących już hut i wykorzystaniem 75 milionów złomu glinu będzie w granicach rocznej produkcji 1400 do 1600 milionów funtów. Dla porównania warto wspomnieć, że produkcja europejska, kontrolowana przez Niemcy, wynosiła w ubiegłym roku ok. 1000 milionów funtów, jednak zajęcie na Balkanach krajów bogatych w bauxyt znacznie zwiększyło zdolność produkcyjną państw Osi.

Jeżeli się uniknie "zakorkowania" w innych gałęziach przemysłu pomocniczego, wzrost wytwórczości glinu byłby jednoznaczny ze wzrostem ilości samolotów. Największe znaczenie w przemyśle pomocniczym ma przemysł narzędziowy. Program zbrojeniowy stawia ten przemysł w kluczowe położenie, gdyż z trudem będzie można opanować nagły wzrost zapotrzebowania. Przemysł ten bowiem od lat pracował już na granicy swoich możliwości a nowe zamówienia przyszyły praktycznie bez dania czasu na rozbudowę tego przemysłu. Całkowita wartość wytwórczości przemysłu narzędziowego wynosiła w 1939 r. 200 milio-

<sup>x</sup>W tym samym numerze "The Aeroplane" podaje na innej stronie, iż wytwórnie amerykańskie w lipcu b.r. dostarczyły 1460 samolotów wojskowych i to było o 16 mniej niż w czerwcu b.r. Jako powód spadku produkcji podaje się strajki w wytwórniach a w szczególności w zakładach Curtiss'a. Po pięciu dniach przerwy strajkujący postanowili jednogłośnie podjąć pracę.

nów dolarów a w 1940 r. została zdwojona z nawiązką i osiągnięnie prawdopodobnie w bieżącym roku 750 milionów. Należy się spodziewać, iż w roku następnym przekroczy miliard. Wprowadzono system ściśle określonego pierwszeństwa dla zamówień wojennych.

Jako następne "wąskie miejsce" należy wymienić wytwórczość śmigieł. Przed rozpoczęciem programu zbrojeniowego produkcja samolotów nie była dostatecznie wielka, by zachodziła konieczność rozbudowy wytwórni śmigieł. Jedynie dwie wytwórnie samolotów United Aircraft i Curtis Wright produkowały śmigła na dużą skalę. Rozwój tego przemysłu ze względu na rodzaj pracy musi być powolny, albowiem stawia bardzo wysokie wymagania co do wykształcenia personelu i wymaga dużej obróbki ręcznej.

Zdaje się, że zajdzie konieczność w Stanach Zjednoczonych ograniczenia spożycia energii elektrycznej poza przemysłem zbrojeniowym. W niektórych okręgach zapotrzebowanie na nią przekracza już zdolność wytwórczą poszczególnych elektrowni i niektórzy producenci sprzętu wojennego zażądali wprowadzenia listy pierwszeństwa. Obecna sprzedaż energii elektrycznej przekroczyła od 15 do 20 % zapotrzebowanie zeszłoroczne, które uważane było jako rekordowe.

Czy "wąskie miejsca" przeszkodzą rozwojowi amerykańskiego przemysłu lotniczego? Takie pytanie stawia cały naród amerykański. Kiedy Niemcy rozpoczęli rozbudowę swego przemysłu zbrojeniowego, Goering postawił znane pytanie "Armaty albo masło". Dla Amerykanów to pytanie powinno brzmieć: "Samoloty wojskowe albo luksusowe samochody?" Obecnie sprzedaż samochodów została znacznie wzmoczona prawdopodobnie w przewidywaniu przyszłego ograniczenia produkcji. Ale nie chodzi tu tylko o sprzedaż, lecz i o samo ograniczenie użycia samochodów. Dzięki temu bowiem zyska się duże źródło pracowników i materiału dla przemysłu wojennego. Obecnie we wschodnich Stanach wprowadzono zmniejszenie sprzedaży paliwa samochodowego o 10 %.

#### ORGANIZACJA.

W czasie płomiennego kazania, pastor grozi wiernym, że za grzechy czeka ich płacz i zgrzytanie zębów. - "Ja nie mam zębów" - mówi jeden z grzeszników. "W odpowiedniej chwili je otrzymasz" - odpowiada bez namysłu pasterz. /THE OUTSPAN/

#### NA STARE LATA.

Podczas silnego nalotu na Londyn dwóch amerykańskich dziennikarzy uratowało się z zburzonego domu. Idą szukać innego pomieszczenia. Po drodze jeden z nich powiada: "Słuchaj Bob, jeśli my tak długo będziemy żyli, to będzie dobry temat do króciutkiego opowiadania na stare lata." /WORLD DIGEST/

#### RADA.

Rolnicy brytyjscy głowią się nad sposobem wytepienia mnożących się szczurów. Jest na to rada, powiedział ktoś. Wystarczy tylko ustanowić ceny maksymalne za szczury a natychmiast znikną.

/THE EVENING NEWS/

# ≡ czytelnicy piszą. ≡

Dumą redakcji jest ilość otrzymanej od Czytelników korespondencji. Listów jest wiele i w różnym tonie. Są pochwalne, są krytyczne, są proponujące nowe drogi i nowe udoskonalenia. Tygodnik zawdzięcza wiele Czytelnikom, z których nie jeden przez swoje rady i wskazówki przyczynił się do podniesienia poziomu. Ostatnio otrzymaliśmy list, który jest unikatem, list besztający. Jest tak miły, pomimo uszczypliwego tonu i inwektyw od jakich się roi, że chcemy się nim podzielić. x/



## "NACZEJNY REDAKTOR "CO SŁYCHAC".

Przeczytałem artykuł .../tu autor listu podaje tytuł artykułu i inicjały streszczającego/... i ręce załamane z rozpacz. Co to będzie za rok, jeśli po jednym roku istnienia z kulturalnego na wysokim poziomie stojącego pisma zrobiło się coś w rodzaju... /tutaj autor cytuje nazwę jednego z polskich pism wydawanych w W. Brytanii/.

Kochany Panie Redaktorze, gdyby Pan przeczytał ten artykuł, nie wątpię, że ja zamiast niecierpliwego rzucenia w kąć piśmkiem, przeczytałbym cały numer od deski do deski, siedząc przed kominkiem w dość nudnym Birminghamie. - Nie wchodzi już w dyskusję co do wstępu, ale dlaczego daje "dużo do myślenia" /tu szereg cytatów z artykułu/; a jeśli istotnie daje do myślenia, to niechże Pan to napisze, bo to może być ciekawe. Ale zdaje się, że Pan przy tłumaczeniu z angielskiego nie myślał już wogóle co pisze. Nie wiem kto zacytuje się pod pseudonimem... nie chcę też Panu Redaktorowi ułatwiać życia i w mętym artykule błędów szukać; niech się Pan Redaktor potrudzi i wstydem niech mu się lica zaróżowią, gdy sam poczyta.

Na zakończenie stwierdzam, że Pan Redaktor się rozleniwiał i przydałoby się znaleźć chwilkę tygodniowo, by przeczytać "Co Słychać" przed drukiem."

x/ Dla uspokojenia Czytelników musimy podać, że autorem tego listu jest stary przyjaciel i towarzysz broni, który miał dla "Co Słychać" także i słowa pochwały.

CZYTAJCIE

MYŚL  
lotnicza.



nr. 4.



## blackout w Oksfordzie.



W nr 35 streszczaliśmy artykuł o sławnym mieście uniwersyteckim Cambridge. Dzisiaj zajmujemy się Oksfordem, opierając się na artykule ALLAN'A NEVINS'A, drukowanym w nowojorskim TIMES MAGAZINE. Artykuł streszczamy wg tekstu podanego przez THE ENGLISH DIGEST. x/

/M.W./

Oksford, tak zaciszny w czasie pokoju, jest teraz jednym z najbardziej ruchliwych i natłoczonych miast. Blisko 40-tyśięcna fala uchodźców z Londynu wypełniła wszystkie możliwe kwatery i w ruchu ulicznym przelewa się przez brzozy wąskich chodników. Na jezdniach nieprzerwany potok samochodów osobowych, ciężarowych i rowerów. Wszędzie tłok: w hotelach, teatrach, na koncertach. Dopiero noc przywraca miastu jego odwieczny spokój i powagę. W ciszy blackout'u uniwersytet znów odzyskuje swoją przewagę nad miastem. Z mroku występują wówczas przepiękne zarysy starych college'ów, ich baszty zębate i srebrzące się w blasku księżycy kopuły i wieżycy, a samotnemu przechodniowi wydawać się może, że wrócił do czasów średniowiecza. Blackout ma swe złe strony, ale przywrócił nocy to piękno, które jej odebrały gaz i elektryczność.

Uniwersytet usiłuje ignorować miasto, wielu oksfordczyków zazdrości Cambridge'owi, który pozostaje na uboczu, zdala od wiru życia angielskiego. Oksford w ostatnich latach stał się właściwie przedmieściem Londynu, rozrósł się zbyt szybko i nieplanowo, to też obok najpiękniejszych w Europie ulic i zakątków ma szereg fragmentów, mogących do rozpaczki doprowadzić każdego urbanistę. Naturalnie, uniwersytet odsuwa się ostentacyjnie od miasta i wyraża się o nim pogardliwie; lecz mimo to każdy czuje przyspieszony puls życia i w warunkach wojennych miasto oddziałuje raczej dodatnio na uniwersytet, gdyż wyteżona aktywność, wypełniająca dziś całą Anglię, przenika i do Oksfordu. I nieuchronnie w tej aktywności uniwersytet musi się już zadawać z miastem. Wykładowcy wraz z pracownikami fabrycznymi ćwiczą w Home Guard, której połowa dowódców rekrutuje się z pośród wykładowców uniwersytetu. College'e i miasto łączą się w wspólną obronę przeciwlotniczej i w całym szeregu komitetów związanych z problemami wojennymi.

Obecnie uniwersytet ma około 2000 słuchaczy i studujących absolwentów, wówczas gdy normalnie było ich 4000. Mimo to

x/ BLACKOUT OVER OXFORD by ALLAN NEVIS w THE NEW YORK TIMES MAGAZINE.

wojna zwiększyła obowiązki i odpowiedzialność, ciężącą na uniwersytecie; zażądała od tych, którzy pozostali - zarówno wykładowców, jak i słuchaczy - poważniejszego światopoglądu i wyteżonej pracy. W związku z zarekwirowaniem niektórych kolegów, ich wychowankowie musieli przyjąć gościnę w innych, sąsiednich college'ach. Zdarzyło się nawet, że w ten sposób położono kres starodawnej niezgodzie dwóch college'ów Balliol i Trinity, których wychowankowie już od pokoleń żyli z sobą w niezgodzie nakazanej przez tradycję uniwersytecką i wymieniaли poprzez mur graniczny pociski i wyzwicka.

W życiu studentów zaszły jeszcze inne zmiany: pracują więcej, mniej się bawią; znacznie mniej poświęcają czasu klubom, muzyce, teatrom amatorskim, dyskusjom i ogólnej lekturze; zdekompletowane drużyny sportowe uzupełniły się przez połączenie niektórych college'ów, ale czas wolny na zawody jest ograniczony. Z tym wszystkim życie uniwersyteckie potaniało, co wielu studentów pochodzących z warstw niezamożnych powitało z radością. Od czasu wprowadzenia na szeroką skalę rządowych stypendiów studenci Oksfordu i Cambridge'a reprezentują prawdziwy przekrój społeczeństwa; niektórzy są synami lordów i milionerów, lecz daleko więcej pochodzi z rodzin niezamożnych.

Dyplom uniwersytecki czasu wojny uzyskuje się w czasie krótszym niż normalnie. Przed wojną student Oksfordu uzyskiwał swój B.A. /Bachelor of Arts, odpowiada poniekąd naszemu magistrowi filozofii/ po trzech latach, czyli dziewięciu trymestrach studiów, obecnie zaś wymaga się tylko pięciu trymestrów, po których dla uzyskania dyplomu konieczne jest jeszcze odbycie pewnej uzupełniającej pracy, związanej z narodowym wysiłkiem wojennym.

Gdy ciemne chmury zbierają się nad Europą, światła intelektu wciąż płoną w Oksfordzie. Mając za sobą 700 lat historii, wielki uniwersytet wiernie służy ludzkości, krzewiąc wiedzę, kulturę i prawdę poprzez pilne studia i troskliwe nauczanie. Reprezentuje on to wszystko, co W. Brytania jest zdecydowana odbudować i utrzymać w Europie.

# OGNIWO PRZYJAZNI

DWUJĘZYCZNY TYGODNIK

242 HOPE STREET, GLASGOW, C.2  
Telephone Douglas 1950

DZIENNIK ŻOŁNIERZA

ADRES:

Prenumerata: 6<sup>o</sup> tygodniowo

G. P. O. Perth P/96

**WYCHODZI CODZIEN. Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIAT**

# Włochy w wojnie.



"Mussolini  
jako niemowle"

/"When they were young"/  
BOVEY W LONDON OPINION

Mamy przed sobą francuski dziennik LE TEMPS. Dobrze znane czcionki, dobrze znany układ. Przypomina się rok 1940. z przed czasu wiosennych rozczarowań, z przed ewakuacji. LE TEMPS pisze dzisiaj ostrożnie, dyplomatycznie unikając wzmianki o ścisłej kontroli, pod jaką pozostaje. Wychodzi wprawdzie we Francji nieokupowanej, ale i tam kontrola jest surowa. Nie ma wolności prasy na całym obszarze Francji. Ale wiadomości, które przynosi prasa są mimo wszystko ciekawe. Oto na pierwszej stronie szumny i buńczuczny nagłówek wspomina o osiągnięciu przedmieść Leningradu przez Niemców. Proszę zwrócić uwagę na swobodę słowa, panującą w Vichy; wyraźnie napisano "Leningrad". A przecież gazety francuskie wychodzące o miedzę, pod okupacją niemiecką mogą pisać tylko "St Petersburg"! LE TEMPS zamieścił w tym samym numerze reportaż swego specjalnego korespondenta PAUL GENTIZON z jego niedawnej podróży do Włoch. Reportaż poprzedzony króciutką wzmianką od redakcji. Nie sposób jej pominąć: "Ze zrozumiałych przyczyn podajemy osobiste wrażenia naszego współpracownika z jego podróży, sprawozdanie z tego, co sam widział." Przecież komentarz jest rozbrajająco subtelny. Ale p. GENTIZON widział tak wiele, że warto może go posłuchać. x/

Podróżowanie podczas wojny cofnęło nas w dawne czasy. Już nie ma mowy o pośpiesznym uzyskaniu paszportu, o szybkim zdobyciu wizy. Państwa, a szczególnie państwa wojujące, obmurowały swoje granice sztywnym systemem zakazów wjazdowych, który nader trudno jest przeniknąć. W dalekobieżnych pociągach nie widuje się prawie pasażerów. Personel kolejowy nie jest pracowany kontrolą podróżnych. Celne posterunki szwajcarskie i włoskie przeżywają okres dolce far niente. Zniknęły tyśiączne rzesze turystów, oglądających wszystko według wypróbowanych recept Baedekera; nie ma już młodych małżeństw w podróży poślubnej ani zadyszanych profesorów, wydeptujących sale niezliczonych włoskich muzeów. Oczywiście cały przemysł hotelarsko-restauracyjny, który przemieniał Florencję, Rzym czy Neapol w wielkie karawan-seraje, usnął na dobre w czerwcu

x/ L' ITALIE EN GUERRE par Paul GENTIZON, LE TEMPS.

1940.

Od Alp aż po Sycylię, wszędzie czuje się wojnę. Chociaż wojna jest tak daleko, chociaż krajobraz się nie zmienia, chociaż brzegi Lago Maggiore są tak piękne jak dawniej, a nizina nadpłaski nęci bogactwem swoich pól. Ekspres nasz pędzi w tempie zupełnie przedwojennym przez Apeniny, Toskana, Umbria wreszcie rzymską Kampanię, wszystko to takie jak dawniej, a jednak owiane cieniem wojny.

Dopiero patrząc na szczegóły, można sobie uświadomić ten posępny cień, który zawisł nad Italią. Tutaj szkolą się rekruci; tam kilka czołgów zakorkowało całą drogę, na stacji pełno urlopowików, gdzieindziej znowu transport rannych. W Bolonii marszeruje przez miasto batalion piechoty z orkiestrą na czele, we Florencji niemiecki oficer w mundurze Korpusu Kolonialnego kupuje w kioski kolejowym "Völkischer Beobachter"; tutaj znowu przewala się pociąg ciężarowy: niemieckie wagony wiozą węgiel do jakiejś fabryki wojennego sprzętu. A wszędzie, na wszystkich oknach i szybach błękitne zasłony 'black-out'owe. Czytam w wagonie stary, jeszcze z poprzedniej wojny pochodzący slogan: "STRZEŻ SIE! WROG PODSŁUCHUJE." Zdaje mi się, że to niebezpieczeństwo podsłuchu ustało wobec całkowitego niemal ograniczenia ruchu obcych. Władze włoskie są bardzo surowe dla cudzoziemców. Wszyscy, nie wyłączając nawet cywilnych Niemców, nie mają prawa opuszczania miejsca zamieszkania bez specjalnego zezwolenia, które policja wydaje dopiero po szczegółowym zbadaniu prośby. Cenzura pocztowa i telegraficzna jest bardzo surowa.

Niedawno wyszedł dekret, zakazujący słuchania zagranicznych audycji nie tylko państw wrogich ale nawet neutralnych. Zakaz różni się jednak zasadniczo od niemieckiego. W III Rzeszy słuchanie radia grozi karą śmierci; we Włoszech nie ma żadnej kary. Jest tylko sam zakaz, bez żadnej sankcji karnej. Rząd uważa, że ludność jest już dostatecznie wyszkolona w ślepych posłuchu.

Koleje chodzą sprawnie i punktualnie, jak przed wojną. Zawdzięczają to Włochy przeprowadzeniu elektryfikacji kolei żelaznych. Tylko dzięki temu zdołały zachować sprawność komunikacyjną pomimo zahamowania przepływu węgla brytyjskiego. Wprawdzie na wiosnę 1940. Niemcy zagwarantowały Italii dostarczenie 1 miliona ton węgla rocznie, ale ilość ta wystarcza zaledwie na potrzeby najważniejszych fabryk i ludności. Elektryfikacja objęła sieć 5,200 km i zapewnia swobodę transportów.

Rzym różni się zasadniczo od wszystkich innych stolic państw wojujących. Ma najmniej charakteru wojennego. Przedewszystkim brak poważniejszego garnizonu wojskowego. Żołnierze, których się widuje na ulicach, to albo urlopownicy lub rekruci. Gdzieindziej spotyka się oficera czy żołnierza niemieckiego. Po-

zatem Rzym nie jest ośrodkiem przemysłowym. Ma mało robotników. Jest miastem urzędników, artystów i rzemieślników. Jako obiekt militarny, czy bodaj tylko przemysłowy, ustępuje znaczeniem Genui, Neapolowi czy Turynowi. Jest tylko stolicą kraju wojującego a nie centrum militarnym czy przemysłowym. Uderza brak biedy, nie ma żebraków. Nie znaczy to, by istotnie w życiu włoskim nie brakowało niczego. W Rzymie można wszystko dostać, ale też wszystko jest kontrolowane przez władze. Oczywiście w Italii, jak i wszędzie indziej, są "ogonki", ale znana jest rezygnacja Włochów, gdy chodzi o niedostatki materialne. Co więcej, w obecnym stanie rzeczy, każdy jest pewny, że stosując się do wydanych zarządzeń, nie powróci do domu z pustymi rękami.<sup>x/</sup>

Wystawy są ciągle jeszcze pełne towarów. Wszelkiego rodzaju odzienie, obuwie, przybory toaletowe i nawet niektóre artykuły żywnościowe. To "nawet", które podajemy dosłownie tłómaczone, jest nader charakterystyczne dla stosunków włoskich. Autor podkreślił w nim swój osobisty pogląd na rajskie stosunki pod władzą dobrego "Duce" - Red. / Wojna jednak odbiła się na wyglądzie ulicy. Kobiety są mniej strojnie ubrane, mniej widzi się szminek i różu na twarzach; materiały raczej krajowe, których wyrób forsowano intensywnie w ostatnich latach przez wojnę. Strój męski uległ znacznej zmianie. Coraz więcej otwartych kołnierzy od koszul, coraz więcej krótkich spodni do kolan; klasyczny strój XX wieku: sztywny kołnierzyk znika prawie zupełnie. Ale zanika też i kapelusz, pomimo silnej propagandy rządowej /kapelusznictwo jest ważną gałęzią produkcji krajowej/. Większość ludzi, bez względu na wiek i upały rzymskie, chodzi z gołą głową i to nie tylko po wąskich, cienistych uliczkach, ale nawet na wypróżonych słońcem placach, jak św. Piotra czy Piazza Venezia.

Widać wyraźny brak skór. Istnieje nowy, standartowy typ obuwia, wyrabiany i sprzedawany pod kontrolą rządu, w którym tylko najbardziej niszczące się części są skórzane /wszystkie inne są z namiastek różnego rodzaju, aż do niemieckiej syntetycznej skóry włącznie/. Cena takiego obuwia, sporządzanego w trzech rodzajach, waha się od 80 do 160 lirów. Możliwe jest jednak nabycie zwyczajnych butów, oczywiście znacznie droższych. W tej dziedzinie klimat i pomyślność rzemieślnika sprzymierzyły się w interesie państwa i coraz więcej widuje się sandałów, na które trzeba znacznie mniej materiału.

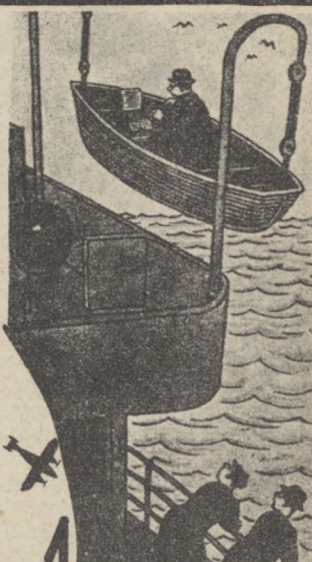
x/ Ten ustęp wrażeń francuskiego dziennikarza ma tak idealny charakter "lojalnej współpracy" włosko-francuskiej, że nie wymaga komentarzy. Czytelnicy nasi nie zdziwią się przewagą jasnych tonów w opisie Francuza, jeśli przypomną sobie brzmienie redakcyjnej notatki na początku. /Red./

Ulica zmieniła trochę charakter przez zakaz wystawiania krzesł i stołów. Za dawnych, dobrych czasów uderzała masa ludzi, wysiadających w kawiarniach i osteriach pod gołym niebem. Obecnie rząd uznał, że stwarza to zły przykład dla innych, to też stolików nie widać. Ale wojna upiększyła także Rzym. Oto zniknęły wszystkie żelazne płoty i sztachety, otaczające prywatne wille i ogrody. W tych miejscach, gdzie interes publiczny tego nie wymagał, pozostawiono ogrody otwarte. Otworzy się dzięki temu nowe widoki w Wiecznym Mieście.



SATURDAY EVENING POST

POSWIECENIE.  
"Tak, Jim istotnie zrobi wszystko dla ojczyzny. Przecież to jego własna żona."  
/SATURDAY EVENING POST/



COULEUR LOCAL.  
"On pisze książkę pod tytułem: "W kodzi ratunkowej przez Ocean".  
/THIS WEEK/

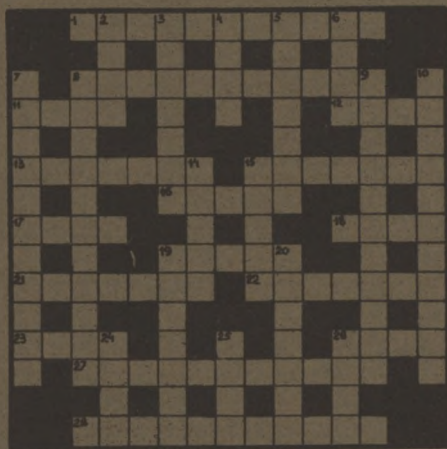
RÓZTARGNIONY  
SPADOCHRONIARZ.

/THE TANK/



# Krzyżówka .....

/Ułożył : Z.M./



Znaczenie wyrazów :

WYRAZY POZIOME:

1. Ofiara "Reformy rolnej";  
 3. Bogactwo terytorjalne Gdańska;  
 11. Ilustracja literacka;  
 12. Przykry zapach;  
 15. Wyczyn sportowy;  
 15. Wyrażenie muzyczne;  
 16. Bój;  
 17. Zwierzę hodowlane;  
 18. Ptak wodny;  
 19. Zasłona okienna;  
 21. Szczegół munduru żołnierskiego;  
 22. Materiał odlewiczny;  
 23. Myśl;  
 26. Wulkan we Włoszech;  
 27. Komedijowy utwór literacki;  
 28. Wydział biurowy.

WYRAZY PIONOWE:

2. Ptak egzotyczny;  
 3. Wybitna postać Z.S.R.R.;  
 4. Srodek dezynfekcyjny i tamujący upływ krwi;  
 5. Gatunek drewna;  
 6. Opłata tamująca rozwój szkolnictwa w Polsce;  
 7. Zasada ewolucji świata żyjącego;  
 8. Szczyt górski;  
 9. Pisarz najpowszechnie znanej Historii;  
 10. Rozkazać;

oddzielić /czasownik/; 14. Sprzęt sportowy; 15. Pospolity ptak /wspak/; 19. Mechanizm samochodu; 20. Przewrót, bunt /wspak/; 24. Pieśni operowe; 25. Zaprawa do potraw; 26. Wyspa koło wybrzeża półwyspu apenińskiego.

NAGRODY: 1. Federacja, ale jaka

2. Miesięczna prenumerata "Co Słyszać"

3. Grażyna - A. Mickiewicz.

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAN do dnia 29 października 1941.

TRAFNE ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z nr 35 nadeszły 4 osoby.

W losowaniu 1. nagroda przypadła p. Lichtarowicz, 2. p. Wawrzeckiej, 3. p. Munnichowi. Nagrody wysyłamy równocześnie.

## SKRZYDŁA WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

pierwsze pismo Żołnierzy Polskich Sił Powietrznych zaprenumerować można w administracji 221, Promenade, Blackpool. Prenumerata kwartalnie sg. 2/6 wraz z przesyłką pocztową;

są najstarszym polskim pismem w W. Brytanii. Artykuły omawiające działalność polskich Sił Powietrznych podawane są również w języku angielskim. SKRZYDŁA muszą dotrzeć do społeczeństwa brytyjskiego.

**PERTH.**

**FREE CAR PARK**

**BLAYHOUSE** **DAILY FROM 2-15**

Od 20. do 26. X. 1941. CAŁY TYDZIEŃ

14.15 codziennie 14.15

G H A D H A N N A  
w roli głównej

Henry Fonda i Dorothy Lamour

*Cafe* OPEN DAILY FROM 2 15

**PERTH.**

## Quinn's Picture House. BLAIRGOWRIE.

poniedziałek, wtorek                      ś r o d a                      czwartek, piątek, sobota

"TOWARZYSZ" X"                      "GIRL FROM AVENUE A"                      "TIN PAN ALLEY"

z Clark Gable &                      z Jane Withers                      z Alice Fay

Hedy Lamarr

TYGODNIOWY PROGRAM od 20. do 25. października 1941.

"ROOKIES"                      "DEBIEKTYW BANKOWY"                      "THE PATIENT

z Abbott & Costello                      z W.C. Fields                      VANISHES"

poniedziałek, wtorek                      środa, czwartek                      piątek, sobota.

## Regal Cinema... Blairgowrie.

# Wesolynaj's

SMIĘJMY SIĘ. — BO KTO WIE — CZY WOJNA POTRWA JESZCZE TRZY TYGODNIE!

ADRES: p/90  
G.P.O. Perth

WESÓLY DWUTYGODNIK  
"DZIENNIKA ŻOŁNIERZA"

WYCHODZI W NÓW  
I PEŁNIE KSIĘŻYCA

**Co Słychać** wychodzi co ty-  
dzien. Abonament:  
miesięcznie 2/-, kwartalnie 6/-

ADRES AGENTA DLA OGŁOSZEN:  
ADVERTISEMENT OFFICES:

THE CARLTON BERRY  
COMPANY

136, GRAND BUILDINGS,  
TRAFALGAR SQUARE, LONDON,  
W.C.2

**Adres.** 15 Allan Street  
Blairgowrie  
Perthshire

telefon: Blairgowrie 155

TEL.: ABBEY 6594

Published by Dr. Stefan Kossak, Blairgowrie  
Printed by THE MUNRO PRESS LTD., Perth